Rok I. Stanisławów, Czwartek, 5. Lutego 1874. **№ 10.**

Dziennik „**Hasło**" wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. co Środy i Niedzieli.

Przedpłata wynosi:

w miejscu

całorocznie	7 złr.	— ct.	w. a.
półrocznie	3 „	50 „	„
kwartalnie	1 „	75 „	„
miesięcznie	— „	60 „	„

Z przesełką pocztową:

w Austryi i Niemczech

całorocznie	8 złr.	— ct.	w. a.
półrocznie	4 „	— „	„
kwartalnie	2 „	— „	„
miesięcznie	— „	70 „	„

HASŁO

Dziennik społeczno-ekonomiczny.

Przedpłatę przyjmują: w miejscu Administracya „**Hasła**" na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe.

We Lwowie agencya dzienników A. Piątkowskiego.

W Krakowie handel papieru Z. J. Wywiałkowski.

W Wiedniu: Hasenstein i Vogler.

Cena ogłoszeń 4 ct od wiersza drobnym drukiem oprócz opłaty stemplowej 30 ct. w. a. za każdorazowe umieszczenie.

Ogłoszenia przyjmują: administracya i wyżwymienione agencye.

Reklamacye nieopieczętowane, wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów drobnych nie zwraca się.

Biuro redakcyi, administracyi i ekspedycyi „Hasła" znajduje sie w rynku pod l. 21 w tej samej kamienicy, w której Wny. Zdrasil notaryusz — na I piętrze.

GWIAZDA

STOWARZYSZENIE RĘKODZIELNIKÓW

W STANISŁAWOWIE.

W ostatnim dziesiątku lat zawiązało się u nas na wzór „Gwiazdy lwowskiej" stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce, — wiele takichże samych stowarzyszeń po różnych większych miastach prowincyonalnych, i u nas w Stanisławowie. Rozwodzić się nad tem, ile korzyści z takichże stowarzyszeń odnoszą tak sami stowarzyszeni, jak również przez nich i kraj, zdaje nam się być zbytecznem, musielibyśmy bowiem powtarzać same znane i powszechnie uznane zdania.

Zdawałoby się przeto, że rękodzielnicy nasi a mianowicie inteligentniejsi majstrowie i wogóle mieszczaństwo, nie tylko przez przystąpienie swoje, ale również przez zachęcanie do tego drugich mniej rzecz tę pojmujących a nadto i przez wciąganie doń swoich czeladników, tak pożyteczne stowarzyszenie poprą słowem i czynem.

Niestety, smutne doswiadczenie, okazuje wręcz przeciwny rezultat i sprawdza to bolesne przekonanie, że nasi panowie majstrowie rękodzielnicy przenoszą dotąd zaduchę knajpową i kufelek piwa, nad chwile spędzone w gronie swoich współbraci na rozsądnej pogadance, czytaniu lub pouczającym odczycie spędzone, i że milej im widzieć swą czeladź zaprawiającą się przez szklankę do zupełnego zdemoralizowania, aniżeli uczącą i ogładzającą się wśród grona starszych od nich wykształceniem.

Miasto nasze liczy wielu bardzo godnych, inteligentnych i zamożnych rzemieślników. Wobec tego więc, tem dziwniejszy nam wyż naprowadzony objaw, który zniszczyć i na lepsze wejść tory należy. Światlejsi, zamożniejsi i wpływ mający rzemieślnicy, winni sobie mieć za obowiązek nie tylko obywateli kraju ale nawet i sumienia, położyć tej obojętności szkodliwej tamę, i tak sami przez liczne przystąpienie do stowarzyszenia rękodzielników „G w i a z d a" jak i przez zechęcanie a nawet zmuszanie swej czeladzi by do „Gwiazdy" a nie do szynków uczęszczali, wystawili sobie świadectwo, że są ludzmi rozumnymi obowiązki swe pojmującymi, a nie bezumną massą.

Do was więc odzywamy się panowie rzemieślnicy Stanisławowa: porzućcie dzisiejszą niczem rozsądnem nieuzasadnioną obojętność, przystąpcie wszyscy bez wyjątku do stowarzyszenia „Gwiazdy" a spełnicie cny obowiązek obywatelski, zasłużycie się przez to nietylko krajowi, samym sobie i waszym rodzinom, ale nawet i wobec religii, bo wstąpicie na ścieszkę umoralnienia i umysłowego podniesienia swoich następców.

Patrzcie na takie samo stowarzyszenie rękodzielników, na „G w i a z d ę l w o w s k ą", patrzcie na nią jak pięknie przyświeca swoim przykładem,

Głowa rodziny.

Powieść

przez autorkę Johna Halifax'a,

przekład z angielskiego,

W. Z.

(Ciąg dalszy.)

Przez resztę wieczoru i w czasie herbaty siedziała smutna, nie mówiąc prawie ni słowa. Reszta towarzystwa, za radą Ninijana i Elizy, zajęła się zwyczajną, wieczorną rozrywką, nie zwracając wielkiej uwagi na Rachelę i Edmunda, który starał się ciągle być blisko niej, wpatrując się zmłodzieńczem współczuciem w jej twarz bladą, a tak dziwnie piękną. Po kolacyi dziewczęta wraz z Emmą, zajęły się robotą, Karolek uczył się lekcyi, Ruben zaś w braku innego zajęcia, zaczął elektryzować kota. Wkrótce całe grono zebrało się w około niego a głośne wybuchy śmiechu, nawet spokojnej zwykle Emmy, świadczyły, że w Gowanach szczera panuje wesołość.

— Chciałabym być dzieckiem, — chciałabym być dzieckiem, szeptała Rachela, a w twarzy jej widniała naprzemian gorycz i radość, gdy patrzyła na wesołe psztoty dzieci.

— Dla czego? zapytał Ninijan, z kolei czuwając nad nią.

— Dla tego że... ale nie... nie mogę powiedzieć dla czego, lecz chciałabym być dzieckiem. Chciałabym śmiać się i weselić. Jestem młoda a życie wydaje mi się tak długie i bezbarwne. Czy pan nie mógłbyś mi doradzić, dopomódz? pytała Ninijana ze smutną prośbą w spojrzeniu, — jakby powtarzając powszechne o nim mniemanie — instyktownego niejako zwracania się doń wszystkich o pomoc i radę.

— Co pani przez to rozumiesz? — zapytał.

— Sama nie wiem, w głowie mi się mąci — a pan zdajesz mi się być tak dobry i rozumny. Pani Forsyth drażni mię mimo swej całej życzliwości, pan przeciwnie zawsze znajdziesz dla mnie słowa pociechy i ukojenia. Czy nie zechciałbyś mi doradzić? Czy nie mógłbyś wymyślić czegoś, by czas prędzej ubiegał w tem nużącem, męczącem wyczekiwaniu?

— Woczekiwaniu — a czego, pani?

Poruszyła się gniewnie, mówiąc:

— Nie powiem. — Nie, nie patrz pan na mnie tak, jakbyś pragnął z oczu wyczytać prawdę. Nic z tego, nie mogę skłamać ale milczeć będę.

Zdawała się chcieć zapanować nad sobą mimo widocznego rozdrażnienia. Ninijan wzruszony tą walką osłabionego jeszcze umysłu, usiłującego instyktownie kierować się wskazówkami rozumu, rzekł łagodnie:

— Innym razem pani Armstrong, innym razem dłużej pomówimy. — Chętnie wskażę pani środki zajęcia i rozrywki — za naj

jak wzbudz siebie szacunek i uznanie **Kron**ich, którzy w początkach jak Wy omijali ją, ale n yjaźnie przeciw niej wyst wybuchł w pom rskiei. Orie

Naśladujmy ją więc, idźmy przykładem starszej braci stolicy. Zresztą spróbójcie, przypatrzcie i przekonajcie się z bliska, a pewnie przekonawszy się o samych jej stronach dobrych, pewnie szczerze, ochoczo i licznie będziecie się garnąć pod sztandar "Gwiazdy".

Kończąc tych słów kilka, dowiadujemy się, że właśnie w tych dniach ma się odbyć walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia „Gwiazdy". Mamy więc nadzieję że słowa nasze płynące do Was z bratniej miłości, trafią do Waszego rozsądku i serca i że ujrzymy Was tam licznie zebranych.

Walne zgromadzenie

CZŁONKÓW

Stanisławowskiego Banku Zaliczkowego

odbyte na dniu 25 Stycznia r. b.

(Ciąg dalszy do Nr. 8. „Hasła").

Zmiana Statutów Banku zaliczkowego w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r. od była się w następujący sposób:

Wypracowany przez poprzednią Dyrekcyę Statut nowy, obejmujący w ogóle 74 §. przyjęty został przez Zgromadzenie ogólne z małemi poprawkami w całej osnowie: ważniejsze ustępy tegoż są następujące:

a.) Bank zaliczkowy dla miasta Stanisławowa i powiatu Stanisławowskiego zmienia się i zawiązuje w Stowarzyszenie pod firmą: „Bank zaliczkowy w Stanisławowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką".

b.) Do ważności zobowiązania w obec osób trzecich potrzeba podpisu przynajmniej 2 Członków Dyrekcyj.

Pokwitowania w książeczkach podpisuje kasyer i kontrolor.

c.) Stowarzyszenie zawiązuje się na czas nieograniczony; do uchwały o rozwiązaniu potrzeba przynajmniej 100 członków.

d.) Udział każdego Członka ustanawia się w granicach najmniej 20 zlr. najwięcej 1000 zlr. Najmniejsze wpłaty wynoszą 50 ct.

e.) Wstępne na fundusz rezerwowy wynosi na teraz 2 złr. Fund. rez. ma wynosić 10% udziałów.

f.) Pożyczki udzielane będą na weksle z na. podpisami na akta notaryalne na zastawy.

g.) Do dywidendy nie wchodzą udziały składane w ciągu roku obrachunkowego (bieżącego), Od takich udziałów wkładanych na raz przynajmniej w kwocie 5 złr. wypłaca Kasa procent dla wyrównania do końca Grudnia według wysokości, którą oznaczy Rada zawiadowcza.

h.) Ogłoszenia od Stowarzyszenia umieszczane będą w Gazecie Lwowskiej i w czasopiśmie w Stanisławowie wydawanem, oraz plakatami.

i.) Statut nowy obowiązuje od dnia uchwały sądowej o zaprotokołowaniu firmy.

Przemysł i handel.

Kolej Łupowska. Znaczne transporta zbożowe, które od jesieni r. z. zatrudniają koleje galicyjskie, posłużyły ubocznie i kolei węgiersko-galicyjskiej do tego stopnia, że nie tylko w miesiącu grudniu ubiegłego roku wszelkie koszta ruchu pokryła, ale nadto i spory nadbitek z dochodów swych odłożyć zdołała. Wielki tunel łupkowski, którego niedokończenie stało dotąd na zawadzie rozwinięciu się pomienionej kolei, znajduje się obecnie na ukończeniu, tak że całą przestrzeń galicyjską tej kolei uważać już można za gotową. Po stronie węgierskiej przyspieszają roboty i są wszelkie powody do mniemania, że z końcem maja r. b. cała linja ukończoną zostanie.

„Pester Lloyd" podaje dokładną statystykę rozwoju kolei żelaznych w Węgrzech Wyjmujemy z tego sprawozdania ciekawsze daty. W r. 1864 rozpoczęła się budowa kolei w Węgrzech; długość linii wynosiła 440 mil. Przy końcu dziesięciolecia powiększyła się ta cyfra do 28.86 mil. W r. 1860 było 210.89 mil, po następujących dziesięciu latach, 466.28 mil, a już po 4 latach długość linij wynosiła 836 mil. Z liczbą mil powiększają się także samoistne przedsiębiorstwa. Do r, 1867 panuje system większych grup reprezentowany przez kolej państwową (Staatsbahn), południową (Südbahn) i kolej nad Cisą (Theisbahn); w ogóle należały linje, będące w ruchu tylko do 5ciu samoistnych przedsiębiorstw, podczas gdy w r. 1870 było ich 10, a obecnie jest ich 18.

W r. 1874 odbędzie się kilka ważnych wystaw bydła, połączonych w części z targami na bydło do chowu i z aukcjami. Donosiliśmy już o wystawie bruńskiej i warszawskiej dziś mamy donieść że aukcye na bydło ras rozmaitych, która wraz z targiem machinowym odbędzie się w maju w Wrocławiu. Delegowani niemieckich towarzyst wrolniczych sami zakupywać będą. Wielu interesowanych subskrybowało sumę gwarancyjną, która doszła obecnie kwoty 18.370 tal., a która ma pokryć możliwy niedobór aukcji.—Od 14. do 18. maja włącznie odbędzie się w Frankfurcie n. M. wystawa bydła do chowu i opasów oraz machin, w którym to celu urządzające ja tamtejsze Towarzystwo rolnicze przyzwoliło kredyt 10,300 florenów. Na wystawie tej reprezentowane będzie bydło z Simmenthalu, szwajcarskie bure i z Allgau, dalej holenderskie, oldenburskie i z innych nizin, wreszcie z Shorthorn i krzyżowania shorthornskie oraz z różnych okolic południowo-niemieckich, co poda sposobność do studjów porównawczych.

Kolej nadwiślańska mimo usilnych starań Kwidzyna i Chełmna. niema dotąd widoków powodzenia; rząd nie okazuje dla tego przedsięwzięcia żadnego prawie interesu. Natomiast kolej Łaskowice Grudziądz Jabłonowo ma być przedłużona z jednej strony aż do Chojnic, z drugiej do Brodzicy, a następnie i dalej jeszcze, gdyż niepodobna przecież kończyć na Brodzicy.

Rewizya wytkniętej linii kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, której budowa rozpocznin się z przyszłą wiosną została już dokonaną. Wychodząc z Tarnowa, pojdzie na Tuchów, Gromnik, Ciężkowice Bobowę, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Piwniczną, Muszynę aż do Leluchowa na granicy węgierskiej.

Dnia 24 i następnych lutego br, odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

Ceny targowe miasta Stanisławowa

Pszenica 5 75. żyto 3. 75. Jęczmień 3. — Owies 1. 50. Kukurudza 3. 20. Groch 3. 50. Bób 3. —. Fasola 4. Proso 3. —. Hreczka 3. 25. Kartofle 1. 70. Siemie 2. 50. Nasienie lnu 4. 25 za mierzycę.

Mąka pszenna. Nr. 09. 14. 80. Nr. I. 13 Nr. III. 10. 80. Nr. V. 9. 60. żytna Nr. III. 5. Kukur. par 7. 50. Ryż 14. złr. centnar. Pszeniczny grysik 15 c. perłowe 14. ct. jęczmien. grysik 8 ct. jęczm. grube 6 ct. hreczanne 15 ct. hrecz. grube 9 ct. kukurudziane 7 ct. jagły 9 ct. kmin 14 ct. Sól 9 ct. Cukier 32 ct. za 1 fnt.

Mięso 1 funt.: wołowe 2? ct. cielęcina 24. ct. baranina — ct. wieprzowe 35 ct.

Drzewo opałowe 1 sąg n. a. twarde 10 złr. miękkie 5 złr. 50 ct. 1 jajo 2 ½ ct. smalec 55 ct masło 60 ct. sér 12 ct. masło topione 75 ct. za ft

---

dzielniejszą z nich, uważam pracę naukową. Siostry moje poświęcają jej każdy wieczór, chociaż są prawie w tym wieku co pani, a nie tak wysoko, o ile mi się zdaje, wykształcone.

— Czy edukacya moja wydaje się panu dostateczną? zawołała skwapliwie Rachela. Czy nie grzeszę prostactwem? — Czy nie jestem zbyt poziomą lub wstrętną dla osób wykształconych? Czy pan możesz mię o tem upewnić? — A jednak byłam — tak byłam córką tylko zwyczajnego rolnika.

— To mię i zadziwiało, odrzekł Ninijan ze zwykłą sobie szczerością. Wiedziałem, że rodzice pani byli ubodzy, czego nie potrzebujesz się wstydzić a raczej być dumną ześ pokonała wszelkie przeszkody i zostałaś, mówię to bez żadnego pochlebstwa, kobietą prawdziwie wykształconą, nieustępującą w niczem wielkim paniom, postawionym przez urodzenie lub stosunki w pomyślniejszych — ale jaką drogą, jakiemi środkami zdobywałaś wiedzę, jest to dla mnie zagadką.

— Ach, czy tylko tak jest — jak pan mówisz. — czy tak jest? pytała a oczy jej ogniem pałały. Co ją wzruszyło — radość z usłyszanych pochwał, czy duma? — Podobno ni jedna ni druga — były to raczepromienie wyższego szlachetniejszego uczucia, co brzydką nawet twarz rozjaśnić potrafi.

— Kierować panią musiała wielka żądza nauki, mówił dalej Ninijan — i nie zwyczajna prawie w kobiecie silna, niezłomna wola, którą wsparta, zdołałaś przełamać przeszkody i odeprzeć zarzuty stawiane bezwątpienia przez najbliżej cię podówczas otaczające osoby.

— Byli to prostacy i ja zarówno znimi! wykrzyknęła Rachela. Ach! żebyś pan mię znał w swym czasie. Byłam brzydka i nieokrzesana. Gdybyś pan był widział te ręce opalone i zgrubiałe od pracy — i mówiąc to wyciągnęła rękę, nie drobną wprawdzie ale kształtną i białą. A cóż dopiero, pomyślisz pan działo się w umyśle i sercu. O tam rozpościerała się noc czarna — brzemienna straszną, choć odległą jeszcze burzą. Gwałtowne usposobienie moje czyniło mię zdolną do wszystkiego... Do wszystkiego, powtórzyła silniej, a byłam sama, bez przewodnika — bez wykształcenia — bez światła, któreby mi drogę wskazało. Dziwnie też potworne było ze mnie stworzenie.

Mówiła widocznie uradowana że z taką wzgardą wspomina o swej przeszłości, a jednocześnie, zapewne przelotne porównanie z teraźniejszością, wywoływało na usta jej jakby uśmiech dumnego zadowolenia.

— Zaprawdę, rzekł Ninijan, masz pani słuszne prawo być dumną z tego co dokonałaś.

— Być dumną, powtórzyła, — o ja jestem nią, i cieszę się z całej duszy... ale nie dla siebie...

Ostatnie wyrazy wymówiła głosem pełnym niewieściej słodyczy i tkliwego uczucia, jakiego u niej Ninijan dotąd nie dostrzegł ni razu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń, d. 3. lutego 1874.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74 55, Losy pożyczki z 1860 r. — — Akcye banku wiedeńskiego 984 —; Akcye banku kredytowego 240·—. Londyńskie 112·90. Srebro 107·20; Napoleondör 9·03

Akcye banku franko-austr. 47 —. węgierskie akcje kredytowe 140 50 akcje banku angl-austr 160 —, Banku Związk. 138 50 kolej Karola-Ludwi ka 230, akcye połudn. 161 50, kolei alfoldzka 128.50 kolei Elżbiety 213·— kolei lwowsko-czern. 143—; kolei węg. półn.-wschod. 194; kolei węg. wschodn. 40·; galicyjskie obligacje indemnizacyjne — — Losy z roku 1864 141·—; Losy tureckie 47;—. Akcye Wied. Banku budowniczego 85·50; kolej państw. 33450, Rosyjskie Banknoty 1.55 Usp. stałe.

Kronika.

— **Dziś żałobne** nabożeństwo o godzinie 10 przed południem w kolegiacie rz. k. za ś. p. jenerałów Rybińskiego i Wysockiego.

— **Kasa Oszczędności miasta Stanisławowa** udzieliła w dniu 30. z. m. Towarzystwu zaliczkowemu „Wiara“ w Tyśmienicy pożyczkę w sumie 3000 złr. Tego rodzaju lokacye zasobów kas Oszczędności w ogóle w całą słusznością nazwać można najodpowiedniejszemi, pożytek bowiem z czynności kas zaliczkowych jest znany, i jeden z ważnych celów kasy Oszczędności tj. wzbudzanie zmysłu do pracy, i oszczędności, w szerszem kole jedynie tą drogą może być dopięty.

Najwdzięczniejsze zadanie wytworzenia Związku Stowarzyszeń zaliczkowych przypadłoby niezaprzeczenie osobom stojącym na czele Zarządu naszej galicyjskiej kasie Oszczędności we Lwowie; ta bowiem rozporządzając znacznemi zasobami (7 milionów wkładek i blisko ½ miliona fund. rez.) najłatwiej mogłaby pożyczkami, Towarzystwom zaliczkowym na mocy swoich statutów udzielić się mającemi, dopomódz przynajmniej takim Towalicz. do zlania się w Związek, które rozporządzają już odpowiednim funduszem rezerwowym.

Dla wiadomości w zawiązku będących Towarzystw zaliczkowych konstatujemy, że według §. 25. ustęp 7. wzorowego Statutu dla kas Oszczędności wydanego rozporządzeniem wys. ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17. Czerwca 1872 l. 1081 fundusze kas Oszczędności lokowane być mogą jako pożyczki takim Stowarzyszeniom zaliczkowym, które zorganizowane są z solidarną (nieograniczoną) poręką członków.

— **Bal maskowy** na dochód **ochotniczej straży ogniowej** który się odbędzie w tą sobotę (7bm.) w sali hotelu europejskiego. obiecuje być jedną z najlepszych zabaw tegorocznego sezonu karnawałowego. Wiele kostiumów prywatnych oryginalnych i humorystycznych oraz żywy popyt zabiletami utwierdza nas w powyższem przypuszczeniu. **Zarazem uwiadamiamy ze w administracyj „Hasła“ jest jeszcze w zapasie kilkanaście sztuk biletów do nabycia.**

— **Wieczorek** humorystyczny, deklamacyjno-śpiewny, dany we wtorek przez p. Leona Natorskiego ze współudziałem artystów dramatycznych wypadł świetnie. Co do deklamacyj należy się palma zwycięzka p. Fr. Skrypczyńskiemu, który umiejętnem pod każdym względem wygłoszeniem **„Rusałki“** B. Zaleskiego i **„Ostatni z domu Karlińskich“** zentuzyazmował tą razą (o dziwo niesłychane) licznie zebraną publiczność. P. **Natorski** w wygłoszeniu **„Pana Piotra z Podlasia J. N. Kamińskiego** był wyśmienity, a w komicznej solo-scenie ze śpiewkami Levasera **„Cierpienia chórzysty“** niezrównanym. Przyznajemy szczerze że żal nam iż tak niepospolity talent humorystyczny jakim jest bezsprzecznie p. Leon Natorski, marnieje na niewdzięcznych deskach, sceny prowincyonalnej.

— **Teatr** tutejszy został wzmocniony bardzo cennemi siłami artystycznemi, a to w osobie pani Wołowicz i p. Webersfelda. Znakomita gra i śpiew pierwszej, również jak i niezwykły talent i rutyna sceniczna p. Webersfelda zachwycały chwilowo niestety nielicznych widzów na przedstawieniu poniedziałkowem. (Qui pro quo i Folwark Primaerose). Obecnie więc, mając panią Wołowicz i p. Webersfelda możemy śmiało tuszyć, że Stanisławowianie chętnie i licznie pospieszą, by spędzić miłe wieczór i nasycić się wyborną grą tak zdolnych artystów, i nowoprzybyłym mianowicie zasługującej na to pani Wołowiczowej nie odpłacą apatya niczem niewytłómaczoną, iż w ufności uznania jej talentu i pracy, do nas przybyła.

— **W niedzielę** ma być na tutejszej scenie przedstawioną jedna z najlepszych komedyi Koziebrodzkiego p. n. **„hrabia Maryan“**. Tak dobór sztuki jak i gra zdolnych artystów jak pani Wołowiczowa i p. Webersfeld zwabi zdaje się tą razą liczne grono widzów.

— **Widoki Stanisławowa** wykonane przez tutejszego fotografa p. Jul. Dutkiewicza w dużym formacie, oglądaliśmy dziś w prywatnym domu, i możemy je śmiało tak ze względu na piękne wykonanie jak i z uwagi na to, że już przecież raz winny nasze ściany zdobić widoki swojskie a nie krajobrazy **„Lindenthalów“** szwabskich gorąco polecić.

— **Gminy** Malawa i Dobrzanka w powiecie bireckim postanowiły wcelu zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej połączyć się w jeden związek szkolny.

— **Kasy pożyczkowe** urządzają sobie gminy: Hadynkowce pod Husiatynem i Meteniów około Zborowa.

— **Pomnik Kościuszce w Ameryce.** Gazeta Nowoyorska donosi: Jednocześnie prawie kilka dzienników tutejszych ogłosiło pochlebne recenzye o pomniku Tadeusza Kościuszki, którego model ulepiony z gliny przez artystę naszego rodaka **Feliksa Kwakowskiego** znajduje się tu do obejrzenia przez publiczność. Sprawozdania te brzmią jak następuje: Model przedstawia bohatera trzymającego w prawym ręku pałasz zasłaniający narodowy sztandar, ujęty lewą ręką. Rysy twarzy trafnie uderzające podobieństwem do portretów bohatera, cechują siłę woli i determinacyę dowódcy, gotowego prowadzić do ataku swe szeregi. Biust przybrany w narodowy polski strój. Konfederatka z małym pióropuszem pokrywa głowę. Figura 8 stóp wysokości ma być ustawioną na granitowym postumencie, ozdobionym płaskorzeźbami przedstawiającemi: 1. herb polski, 2. spotkanie Kościuszki z Waszyngtonem, a 3. interesującą dla nas scenę z życia bohatera tj, przedstawienie się Kościuszce młodzieńca Helwecyi, chcącego walczyć za wolność Polski. Młodzieniec ów, nazwiskiem Zeltner, dziś sędziwy i poważany obywatel, mieszkający w Hoboken w Ameryce, jeszcze żyje w czerstwem zdrowiu.

— **Ofiarą pożaru** padło w ubiegłym roku 7 wielkich gmachów teatralnych, mianowicie: w Odesie, Reichengal, Malcie, Paryżu, Bostonie Balmore i Nowym Jorku.

— **Stan wkładek kasy Oszczędności w Stanisławowie** z dniem 31 grudnia 1873 u 1354 stron wynosił 472.094 złr. 05 cent. do tego 6% prowizya za 2 półrocze 1873 narosła, a którą strony niepodniosły więc do kapitału dopisuje się 1 ,017 10 Razem 485'111 złr. 15 cnt. w styczniu 1874 włożyło 54 stron 13,641.78 a wyjęło 44 str. 20525 48 ubyło zatem 6.88370 Stan wkładek zdniem 31 stycznia 1874 u 1364 stron wynosi 478.227zł.45c

Rozmaitości.

— **P. Guillemin** biskup w Kantonie nadesłał do ogrodu aklimatyzacyjnego w Paryżu, okaz rośliny chińskiej, która dopiero po raz pierwszy zawitała do Europy, i świadczy jak dalece Chińczycy umieją naginać prawa natury do swoich upodobań wbrew jej zwyczajnemu porządkowi. Roślina ta bowiem nazwana przez naturalistów hibiscus mutabilis, zmienia trzy razy w ciągu jednego dnia swoje barwy, które chociaż nie mają w sobie nic osobliwego, budzą ogólną ciekawość z powodu owej metamorfozy, odbywającej się stale w pewnych godzinach. Jakim sposobem chińczycy potrafili wytworzyć to niezwykłe zjawisko, trudno odgadnąć ogrodnikom europejskim.

— **Niezwykłe zjawisko** oglądano niedawno temu w Paryżu. Tem zjawiskiem jest pewna dziewczyna, która ma dwie głowy na jednym tułowie Jest ona przytem zdrowa i rozmaitemi mówi językami. Opowiadają naoczni świadkowie, że gdy miała opuszczać Paryż i dawano dla nie pożegnalny obiad, na którym było wiele gości, wszyscy podziwiali, jak ona w tym samym czasie rozmawiała...

— Nie zupełnie panią rozumiem, rzekł po chwili milczenia.

Rachela wstrząsnęła głową, jak to czynią nagle ze snu przebudzeni i odpowiedziała po niejakim namyśle:

— Nie rozumiesz mię pan? Wszak to niezmiernie proste i jasne, że byłam dziewczyną bez wykształcenia a usiłowałam zostać i zostałam kobietą, jaką dziś jestem. Nie sądź jednak, bym chciała wywoływać pochwały z ust pana. — nie — bynajmniej nie jestem tak próżną.

I roześmiała się wesoło, jak nigdy przedtem.

— Cieszę się bardzo widząc panią tak swobodną, rzekł Ninijan, może kiedy opowiesz mi otwarcie — jak i dla czego — przeprowadziłaś te zdumiewające zmiany.

— Jak i dla czego? Byłaby to długa, nader długa historya panie Graem'ie, odpowiedziała z odcieniem tęsknoty w głosie i spojrzeniu. Kiedyś może będziemy o tem mówili, wiele zechcesz. Lubię rozmawiać z panem — przypominają mi się w tedy dawne lepsze czasy.

Mówiąc to nagle wstała i zbliżyła się do okna, przy którem stał Edmund.

— Poetyczny chłopcze, marzycielu czy wpatrujesz się w księżyc? pytała dotknąwszy jego ramienia. Edmund drgnął nerwowo. Nie rumień się — i ja robiłam podobnie w twym wieku. My wszyscy z kolei marzymy — nieprawdaż panie Graem'ie? dodała. Szczęśliwy to okres życia. Jakie ma imię brat pana?

— Edmund — odpowiedział Ninijan, zbliżając się do nich.

— Edmund Geoffrey, poprawił młodzieniec, dumny że nosi imię mistrza angielskiej poezyi.

— Geoffrey! pan nazywasz się Geoffrey? spytała z nietajonem wzruszeniem Rachela. To dobrze. to piękne jest imię. Jeżeli pozwolisz zawsze nazywać cię będę Geoffrey'em.

Edmund z uśmiechem skłonił głowę.

— Jesteś wysoki, prawie tak wysoki jak... Co za silne masz dłonie, zupełnie takie jak... mówiła z przerwami, jakby pamięcią sięgała oddalone wspomnienia. Wyrośniesz na dzielnego, pięknego mężczyznę, Geoffrey'u dodała, zatrzymując się na ostatnim wyrazie, wymówionym z tkliwie serdecznym naciskiem. Poczem z westchnieniem sparła rękę na ramieniu chłopca, śledząc wzrokiem obłoki zakrywające księżyc.

Ninijan przerwał jej zamyślenie propozycyą przejścia do jego pracowni.

— Patrz pani, dzieci zaczynają się bawić w ślepą babkę i możemy wymknąć się we troje niespostrzeżeni. Wprawdzie sam mam jeszcze wiele zajęcia, lecz Edmund mię zastąpi i pokaże pani zbiór moich książek. To jego najmilsza rozrywka, dodał, wprowadzając Rachelę do swego pokoju, gdzie przyćmione paliło się światło.

(D. c. n.)

mawiała z dwoma osobami i to z jedną po angielsku, z drugą po francusku, jak równocześnie podawała do jednych ust pieczeń, do drugich inną potrawę, popijając podobnież naraz dwa gatunki wina.

— **Podróżnik niemiecki** po afrykańskich ziemiach Dr. Szweinfurth opowiada w Niemczech o ludzie drobnego wzrostu, mieszkającym około Monbuttu poniżej Nijam-Nijam i należącym właściwie do dworu potężnego króla afrykańskiego Musse. Schweinfurt przebywał tam przez pięć tygodni pod opieką handlarzy kością słoniową i obserwował owych pigmejczyków, z których żaden niema być wyższym nad 1 metr i 5 centimetrów (cali pruskich 40). Mieszkają oni w kilku wioskach otaczających królewską rezydencyę a niektórzy służą u dworu za trefnisiów. Inni mieszkańcy nazywają ich Tiki-Tiki, oni zaś sami nazywają się A ka. Musi to być jakaś starożytna rasa ludzi, spotykana jeszcze tu i owdzie w Afryce i bliska wyginięcia. Kolor ich skóry jest jasno brunatny, zarost na brodzie rzadki mają, ale do kolan sięgający, jak utrzymują o nich nad Nilem białym. Zbyt duża ich głowa na cienkiej szyi zdaje się chwiać na wszystkie strony; ramiona mają długie, brzuch obwisły, jak u nobijskich dzieci. Chód ich jest niepewny a twarz długa; dolna jej część około ust wysuwa się naprzód i nadaje jej kształty zwierzęce, a niespokojność wejrzenia, i bojaźliwe ruchy głowy, czynią ich nader do małp podobnemi. Schweinfurth otrzymał w darze od króla 15letniego chłopca z tej rasy i chciał go do Europy przywieść, ale mu umarł w drodze wskutek żarłoczności. Nie mógł ani kilku wyrazów po arabsku nauczyć się, choć półtora roku znajdował się przy podróżniku; umiał tylko pewną liczbę wyrazów z języka Bogno. A jednak lud ten obdarzony jest niezwykłą czujnością i delikatnością zmysłów, a w myśliwstwie nie ustępuje nawet dzielnemu plemieniu Moabuttu. Karły te polują zbrojne tylko w dzidy na słonie.

— **Anegdota.** Kiedy Napoleon I był jeszcze oficerem artyleryi, jeden z oficerów pruskich przechwalał się przed nim mówiac: że jego współrodacy to jest Prusacy walczą tylko dla chwały, kiedy Francuzi walczą za pieniądze; słusznie pan mówisz odrzekł Bonaparte każdy dobija się o to, czego mu brakuje".

Korespondencya Administracyi „Hasła".

— **P. Władysław V . . .** w Złoczowie. Przedpłatę za 2 miesiące otrzymaliśmy. Brakujące a wyczerpane już Nra. dopiero z końcem kwartału możemy przesłać P. Ig. dr. B . . . w Tur . Ner. 8 wysłaliśmy w swoim czasie nie naszą wina gdy się w drodze ulotnił. Na żądanie przesłano po raz wtóry razem z Nrm. 9.

OGŁOSZENIA:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Alojzy Milerowicz.** Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.